



To było dawno temu. W pewnym mieście żyło bogate małżeństwo, które nie miało dzieci. Długo i wytrwale się o to modliło. Aż w końcu Bóg spełnił gorącą prośbę i wkrótce żona urodziła syna, któremu nadano imię Mikołaj.

Chłopiec rósł dobry i życzliwy. Pewnego razu wybrał się on na piknik. Po drodze spotkał dwoje małych dzieci. Były smutne i głodne. Mikołaj chciał poczęstować je swoimi kanapkami, ale wystraszone dzieciaki uciekły. Wtedy chłopak postanowił podrzucić jedzenie. Zostawił kosz na progu chatki i ukrył się w krzakach. Gdy zobaczył, z jakim zadowoleniem dzieciaki jadły, odczuł ogromną radość. Od tego czasu biedni zaczęli opowiadać o aniele, który przynosi pokarm. Jednak nikt go nie widział. † Mikołaj wyrósł na mądrego młodzieńca. Po śmierci rodziców postanowił udać się do swojego wuja, który był biskupem Miry. Sprzedał więc niemal cały majątek i rozdał potrzebującym. Zostawił sobie tylko tyle, by móc odbyć podróż. Jednak gdy dotarł na miejsce, dowiedział się, że wuj zmarł.

Mieszkańcy Miry musieli wybrać nowego biskupa, ale nie mogli dojść do porozumienia. Ustalono więc oddać się Bożej Opatrzności. „Niech biskupem zostanie ten, kto jutro pierwszy wejdzie do świątyni” – powiedział któryś z obywateli. Kiedy rano przedstawiciele wspólnoty udali się do kościoła, zastali tam modlącego się Mikołaja. Jemu więc zaproponowano stanąć na czele lojalnej wspólnoty. Młodzieniec przyjął tę godność i zaszczyt, a zarazem wielką odpowiedzialność.

Wierni pokochali go za pracowitość i miłosierdzie.

Pamiętając o radości ubogich, którym pomagał, nadal podrzucał biednym to, czego potrzebowali. Ludzie znowu zaczęli opowiadać o dobrym aniele. Jedna mała dziewczynka mocno zapragnęła go zobaczyć. Jej modlitwę w kościele usłyszał biskup Mikołaj. Gdy zapytał dziewczynkę, o co prosi, odpowiedziała: „Och, to taki drobiazg. Nie wiem, czy mogę zawracać tym głowę... Chciałabym mieć chociaż małą zabawkę. Nigdy żadnej nie miałam”. Mikołaj się uśmiechnął i kiwnął głową.

Wieczorem dziewczynka przed snem marzyła o tym, by ujrzeć anioła, który przyniesie jej lalkę. Zerwała się w środku nocy, ponieważ obudził ją jakiś szmer. Zobaczyła, że coś wpadło do środka przez okno. Podbiegła tam i dostrzegła przez szybę szybko oddalającą się postać w płaszczu i kapturze. Zsunęła się na ziemię i bosą poszła za tajemniczą osobą. Wkrótce znaleźli się przed kościołem. Nieznany zniknął w środku. Dziewczynka spostrzegła na ziemi guzik. Podniosła go i postanowiła zachować jako pamiątkę o tym spotkaniu.

Następnego dnia udała się do świątyni, by podziękować Bogu za otrzymany prezent. Miała ze sobą swoją nową lalkę i odnaleziony guzik. Mijał ją właśnie biskup Mikołaj. Dziewczynka dostrzegła brak guzika przy jego szacie.

– Ojejku, biskupie! Ja mam Twój guzik! – krzyknęła podekscytowana. – To ty jesteś...

– Nie mów nikomu, to będzie nasza tajemnica – przerwał jej Mikołaj.

Dziewczynka skinęła głową.

Po wielu latach swojej działalności tak publicznej, jak i skrytej (jako cichy darczyńca i opiekun ubogich) biskup Mikołaj zmarł. Ludzie jeszcze długo pamiętali o jego dobrym sercu, skromności i życzliwości. Nikt nie miał wątpliwości, że biskup Mikołaj był człowiekiem świętym.

Minęły setki lat, a 6 grudnia, w rocznicę jego śmierci, dzieci i dorośli nadal znajdują drobne upominki, które sprawiają im radość. Być może przynosi je ten sam dobry anioł...